

NOWY TOMIK PIOTRA GAJDY

Część spośród trzydziestu sześciu wierszy zawartych w trzech częściach nowej książki, była wcześniej publikowana na łamach ogólnopolskiej prasy literackiej, m.in. w „Helikopterze”, „Fabulariach”, „Pressjach”, „Arteriach”, „Migotaniach” i „Odrze”. W tym roku wiersze Gajdy ukazały się ponadto w antologii poezji współczesnej „Przewodnik po zaminowanym terenie” wydanej w serii wydawniczej Wrocław 2016 – Europejska Stolica Kultury, a dotychczasowa twórczość poety została omówiona w lutowym numerze znanego literackiego miesięcznika „Odra”.

Rekomendacje do książki napisali znani polscy poeci – Marek K. E. Baczewski i Edward Pasewicz. „Śruba Archimedes” miała swoją prapremierę podczas Mikołowskiego Maja Poetyckiego, natomiast łódzka prezentacja odbędzie się 2 czerwca w Domu Literatury w Łodzi, który od lat instytucjonalnie wspiera twórczość tomaszowianina.

Piotr Gajda (ur. 1966) — poeta, autor książek poetyckich *Hostel* (Łódź 2008), *Zwłoka* (Łódź 2010), *Demoludy* (Mikołów 2013), *Golem* (Mikołów 2014) oraz *Śruba Archimedes* (Łódź 2016). Stały współpracownik Kwartalnika Literacko-Artystycznego „Arterie”. Współpracuje również z Gazetą Literacką „Migotania”. Wiersze publikował m.in. w „44”, „Tyglu Kultury”, „Opcjach”, „Toposie”, „Frazie”, „Red-zie”, „Gazecie Wyborczej”, „Odrze”, „Cegle”, „Ricie Baum”, „Arteriach”, „Czasie Kultury”, „Dzienniku Łódzkim”, „Fabulariach”, „Pressjach”, „Migotaniach”, w pismach internetowych: „sZAFa”, „Inter”, „Helikopter”, „Fragment”, art.-zinie „Nowy BregArt”, w antologii łódzkich debiutantów *Na grani* (Łódź 2008) oraz w antologiach: *Pociąg do poezji. Intercity* (Kutno 2011) i *Węzły, sukienki, żagle. Nowa poezja, ojczyzna i dziewczyna* (Kutno 2013), *Przewodnik po zaminowanym terenie* (Wrocław 2016).

Poniżej publikujemy dwa wiersze z tomu:

Klątwa

Dopuszczamy do siebie wszystkie smaki spienione
śliną, żeby gładko ściekały przez przełyk,

inaczej niż słowa, co nieraz utknęły w jego odpływie.
Czekać na przyływ, znaczy zapatrzeć się na księżyc
jak na zakrzywiony nóż, jakim kroi się mięso,

przecina ścięgna, na których wisi wola życia,
nasze ruchy w przód, skoki w bok lub w zupełną

ciemność. Rozumie się, że po omacku jak ślepiec,
kiedy rozpoznaje rysy obcej twarzy i nagle wzdraga się,
bo to nie jest twarz człowieka. W gruncie rzeczy tracąc

grunt pod nogami, zaliczamy właściwą naukę,
zamiast tej pseudo, a właściwie to psycho,

skoro każdy przeczytany dystych będziemy przeliczać
na tłuste albo postne kalorie, wkładać w usta palce
niczym frazesy, żeby bez przeszkód pojechać do Rygi,

błędnie zaliczanej do ligi miast obryzanych treścią
wsobnych dialektów, jako że wszystkie są efektem jo-jo.

Dozwolony użytek

Wstałem z łóżka. To, jak powiadają, jedyne udane powstania.
A zmartwychwstania, czy te są w pakiecie? Albowiem otworzyłem

oczy, lecz nie wiem, ku jakiemu monidłu? Ku jakiemu rodzajowi
przedstawienia świata, oglądanego w podczerwieni zmysłów?

Chwiejny, starałem się uchwycić jego opis słowami ujętymi
w cudzysłów. „Pamiętajcie nas, bo my też żyliśmy, kochaliśmy

i śmialiśmy się". To nieważne, że byliśmy kopią z kopii,
powielaną seryjnie, nad którą nie wisiał już wymóg karalności.